

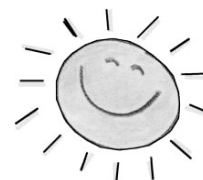
KATOLIK

CZERWIEC 2010



W tym numerze:

- *Coś o kinie*
- *Słoneczne dowcipy*
- *Włoskie opowiadanie*
- *Krótką biografię Erica Claptona*
- *Ciekawostki zza zachodniej granicy*



WAKACJE!

Przez uchylone okna wlewa się do klas rozgrzane powietrze. Nie potrafimy się skupić na lekcjach, chociaż właściwie nic nie pozostało do zrobienia. Nadeszło lato, a wraz z nim upragnione wakacje!

Do błęgiego lenistwa pozostało nam tylko kilka dni. Spędźmy je razem, bo przez te dwa miesiące zdążymy się za sobą stęsknić. Do uczniów trzecich klas gimnazjum apeluję, aby pozostawili po sobie jak najlepsze wspomnienia i nie tracili ze sobą kontaktu. Opuszczającym nas życzę powodzenia

w nowych szkołach.

Chciałabym podziękować wszystkim, którzy pisali do naszej gazetki. Bez Was nie złożyłabym ani jednego numeru. Cieszę się, że tworzyliście tak chętnie. Mam nadzieję, że nie zakończycie przygody z pisaniem na tym numerze Katolika. W ciągu wakacji zbierzecie zapewne wiele nowych pomysłów, które będziecie mogli wykorzystać w przyszłym roku.

Duży wkład w tworzenie Katolika miała też pani Paruzel, która bohatercko poprawiała

wszystkie moje niedociągnięcia i chroniła mnie przed przerażającymi wpadkami, a także pomagała mi pokonać moje lenistwo i w miarę regularnie składać gazetkę. Dziękuję!

Na koniec chciałabym życzyć Wam wszystkim, drodzy Czytelnicy, miłej lektury ostatniego w tym roku numeru Katolika oraz wspaniałych, niezapomnianych wakacji. Do zobaczenia we wrześniu!

Agnieszka Kryca

KINO



NOWOŚCI

Maj przyniósł nam wiele interesujących premier. W kinach można już oglądać najnowszą adaptację „Robin Hooda”, nagrodzonego w Wenecji „Samotnego mężczyznę” czy też komedię romantyczną w gwiazdorskiej obsadzie – „Zakochany Nowy Jork”. Jednak moim absolutnym faworytem tygodniowej oferty jest „Jaśniejsza od gwiazd” Jane Campion, autorki pamiętnego „Fortepianu”. Najnowsze jej dzieło ukazuje historię życia znanego angielskiego poety romantycznego Johna Keatsa (w tej roli Ben Winslow z „Pachnidła”) oraz jego miłości do przebojowej dziewczyny z prowincji, Fanny Brawne (Abbie Cornish). Brzmi sztafeto? Nie w ujęciu Campion. „Jaśniejsza od gwiazd” to nie tylko film biograficzny czy romans wyjęty żywcem spod pióra Jane Austen. Obraz wtajemnicza nas w etapy, które pokonuje dwoje ludzi połączonych uczuciem, ale

również w miłość napiętowaną nieuchronnym końcem. Świadomość braku perspektyw dla zakochanych towarzyszy nam na każdym kroku, lecz to potęguje radość widzów z drobnych gestów okazywanych wzajemnie przez bohaterów; współczujemy im, a jednocześnie podziwiamy.

Nie tylko fabuła wyróżnia tą istną perełkę. Niezwykła dbałość o szczegóły, jak również piękne ujęcia i urokliwe sceny (choćby Fanny, hodująca motyle w chwilach miłosnego szczęścia) cieszą oko widza, przykuwając uwagę. Ciekawostką jest, iż niektóre z wierszy wykorzystanych w filmie przetłumaczono na język polski po raz pierwszy – dla miłośników poezji to istna gratka. „Jaśniejsza od gwiazd” wielbicieli dotychczasowej twórczości Campion zaskoczy – nie ma tu bowiem walki o niezależność od mężczyzny czy przełamywania konwensów. Wszelkie ceremonie, tak charakterystyczne dla ówczesnej epoki, a niespotykane u reżyserki zachowano. Przygotowanych na tę niespodziankę widzów dzieło powinno zachwycić – kunsztem, finezją, szczerością. Niech film również w Was zaszczepi cząsteczkę kinowej magii.



KLASYKA

Długo zastanawiałam się nad wyborem drugiej pozycji filmowej. Z racji odbywającego się w Katowicach Festiwalu Filmów Kultowych, postanowiłam opisać jedną z moich ulubionych osobistości Hollywood – Jamesa Deana. Obwołany legendą amerykańskiej kinematografii na zawsze zmienił tamtejsze kino. Tragicznie zmarły w wypadku samochodowym 24-letni aktor pozostawił po sobie mikroskopijną spuściznę, bo zaledwie trzy dzieła, w których odegrał znaczącą rolę. Jednak wszystkie z nich określa się mianem wybitnych, o których niejeden artysta marzyłby przez całe życie. Kultowe stały się już „Na wschód od Edenu” i „Olbrzym”, ale bezsprzecznie najstynniejszym z tej trójki jest „Buntownik bez powodu” Nicholasa Raya. Dean wcielił się tu w postać Jima Starka – tytułowego buntownika, którego naganne zachowanie jest w rzeczywistości wołaniem o ratunek – do otoczenia, a przede wszystkim do rodziców. Ci ustawicznie zmieniają swe miejsce zamieszkania w nadziei, iż pomogą synowi. Jednak to jedynie pogłębia problemy Jima – jest samotny, bez znajomych, zaś matka i ojciec uosabiają to, czym on najbardziej pogardza. Po kolejnej przeprowadzce Starkowi wydaje się, iż odnalazł swoją ostoję i przyjaciela. Jednak ustawicz-

KINO

na chęć pokazania swej siły i niezależności w stosunku do nowych znajomych kończy się tragicznie, niosąc ze sobą splot równie niefortunnych wydarzeń...

Mówi się, iż dla Fabryki Snów i Stanów Zjednoczonych stworzenie „Buntownika...” było krokiem milowym i po części mogę się z tym stwierdzeniem zgodzić. Film nie tylko zrewolucjonizował sposób ukazania nastolatków; zmienił również mentalność Amerykanów. Zaczęto zauważać problemy młodzieży; próbowano je rozwiązywać, ale i pozwolono na walkę – o swoją niezależność, możliwość wyboru drogi życiowej

i szczęście. Dzieło to na zawsze zapisało się w pamięci widzów – frapująca fabuła, doskonale aktorstwo (prócz niezwykle naturalnego Deana wyróżnia się Natalie Wood jako koleżanka, o której względy walczy bohater oraz Sal Mineo jako przyjaciel Starka) i nowatorska formuła czynią „Buntownika bez powodu” wyjątkowym i godnym zapamiętania utworem. Gdy już ochłoniecie z wydarzeń, które przygotowali autorzy i przeprowadzicie w myślach rozważania, będziecie wracali do niego jeszcze wiele razy; w pełni zasłużenie.

Kasia Kluczka



HUMOR

Przychodzi Jasiu do domu ze szkoły i krzyczy:

- Mamo, mamó dzisiaj zrobiłem dobry uczynek.
- No to mów.
- Kolega podłożył pinezkę szpicem do góry na krześle nauczyciela. Już miał siadać kiedy ja odsunąłem krzesło

Nauczycielka pyta Jasia:

- Jasiu, czemu zawsze jak mamy klasówkę ciebie nie ma z powodu choroby babci?
- Proszę pani, my też podejrzewamy że babcia symuluje



Na koniec roku szkolnego dyrektor zwraca się do uczniów.

- Życzę wam przyjemnych wczasów, zdrowia i żebyście we wrześniu wrócili mądrzejsi.
- Nawzajem - odpowiada młodzież.

Generałowi narodził się wnuk, więc postanowił wysłać swego adiutanta do szpitala, aby się dowiedział czegoś więcej. Po powrocie generał pyta:

- I jak wygląda?!

Na to adiutant:

- Jest bardzo śliczny... Podobny do Pana generała.
- Podać więcej szczegółów!
- Melduję, że niski, łysy i bez przerwy krzyczy.

TO SOBIE POGADALI...

Praca w obsłudze ruchu powietrznego nie należy do łatwych. Nieważne czy ktoś jest pilotem, kontrolerem lotów czy stewardesą; tak czy inaczej spędza cały dzień w stresujących warunkach, musi opanować tłumy żądnych zemsty za każde drobne niedociągnięcie pasażerów, prowadzić wieczny wyścig z czasem... a na końcu okazuje się, że i tak nic nie wyszło jak powinno. Nic więc dziwnego, że czasem pojawia się potrzeba odreagowania. A jak najłatwiej sobie ulżyć? A no oczywiście porozmawiać z ludźmi po fachu, oni przecież świetnie znają realia tej pracy.

Wydaje się wam, że nie można zgubić się na pasie startowym? Nic bardziej błędnego. Chcecie dowód? Oto on:

Niemieccy kontrolerzy lotu na lotnisku we Frankfurcie należą do niecierpliwych. Nie tylko oczekują, że będziesz wiedział, gdzie jest twoja bramka, ale również, jak tam dojechać, bez żadnej pomocy z ich strony.

Tak więc z pewnym rozbawieniem słuchaliśmy (my w Pan Am 747) poniższej wymiany zdań między kontrolą naziemną lotniska frankfurckiego a samolotem British Airways 747 Speedbird 206.

Speedbird 206: "Dzień dobry, Frankfurt, Speedbird 206 wyjechał z pasa lądowania.

Ground: Guten Morgen. Podjedź do swojej bramki. Wielki British Airways 747 wjechał na główny podjazd i zatrzymał się.

Kontrola naziemna: Speedbird, wiesz gdzie masz jechać?"

Speedbird 206: *Chwilę, Kontrola, szukam mojej bramki.*

Kontrola (z arogancką niecierpliwością): "Speedbird 206, co, nigdy nie byłeś we Frankfurcie!?"

Speedbird 206 (z zimnym spokojem): *A tak, byłem, w 1944. W innym Boeingu, ale tylko żeby cos zrzucić. Nie zatrzymywałem się tutaj.*

No dobrze... Skoro już się odnaleźli... To należy dokonać rutynowej kontroli samolotu przed kolejnym lotem. Czas na tych, którzy dbają o ich sprawne funkcjonowanie; a jak się okazuje, oni też nie są pozbawieni poczucia humoru. Szczególnie widać to po formularzach zgłaszania awarii, w których to piloci umieszczają swoje uwagi dotyczące sprawności maszyn, a następnie te przekazywane są mechanikom. Przyjrzyjmy się, jak działa to w liniach Quantas. (P - piloci; O - obsługa)

P: Ślady przecieków na prawym podwoziu głównym.

O: Ślady zatarto.

P: Zaciski blokujące powodują unieruchamianie dźwigni przepustnic.

O: Właśnie po to są.

P: Coś się obluźowało w kokpicie.

O: Coś umocowano w kokpicie.

P: Radar mruczy.

O: Przeprogramowano radar, by mówił.

Myślicie, że to wszystko? A co powiecie na nietypowe podejście pilotów lub stewardów do pasażerów?

Facet, o którym będzie mowa, był świetnym pilotem, ale nie

bardzo potrafił uspokoić pasażerów. Pewnego razu samolot lądujący przed nim rozwalil sobie oponę podczas lądowania, a jej gumowe szczątki rozleciały się po całym pasie. Po lecono mu poczekać aż pas zostanie sprzątnięty...

A, oto jego ogłoszenie do pasażerów: "Panie i panowie, obawiam się, że będziemy mieli niewielkie opóźnienie w przylocie. Na dole zamknięto lotnisko do chwili, gdy to, co zostało z ostatniego samolotu, który tam wylądował, zostanie usunięte."

Po wyjątkowo twardym lądowaniu podczas burzy z piorunami w Memphis, steward linii Northwest zaanonsował: "Bardzo proszę uważać, kiedy będziecie Państwo otwierali skrytki na bagaż podręczny, bo po takim lądowaniu, tam się wszystko w cholere przetasało."

Hmmm... Ciekawy sposób wykonywania obowiązków, prawda? Na szczęście, ci wszyscy ludzie bardzo dbają o bezpieczeństwo i komfort podróżnych. A że w taki sposób? Tak jest weselej.

Ewa Dudkiewicz



CHIARA

Chiara czuje wszechogarniającą euforię. Jest na zakupach w centrum handlowym w Mediolanie z przyjaciółką Giulią, która pomaga jej wybrać sukienkę. W torebce ma schowaną nowiutką, błyszcząca kartę kredytową - podarunek od ojca.

- Jak myślisz, w której lepiej wyglądam? - pyta koleżankę, trzymając w dłoniach dwie sukienki.

- Bursztynowa wydobywa odcień twojej śniadej skóry, za to turkusowy kolor drugiej świetnie współgra z kruczoczarnymi włosami... - Giulia to dla Chiary wyrocznia w sprawach mody, obie co miesiąc czytają z wypiekami na twarzy Vogue Italia.

- Co tam, wezmę obydwie! Jak tata zobaczy jak ślicznie w nich wyglądam, na pewno nie będzie się wściekał o cenę!

Chiara miała blade pojęcie o pracy ojca. Wiedziała, że zarabia dużo pieniędzy i zawsze po długiej nieobecności przynosi jej drogie prezenty. Lecz gdy pyta, gdzie był, odpowiada że nie są to sprawy którymi powinna się zajmować.

Tego dnia wróciła do domu z torbami pełnymi ubrań i w doskonałym humorze.

- Już jestem! - zawołała radośnie od progu.

- Cśś, nie krzycz tak - uciszyła ją matka.

- Dlaczego, stało się coś? Cemu macie takie miny?

Ojciec palił kubańskie cygaro i pił whisky z lodem. Głęboko nad czymś rozmyślał.

- Musicie na jakiś czas wyjechać - odezwał się w końcu.

- Jak to? Przecież jutro jestem

zaproszona na pokaz Donatelli Versace, muszę zobaczyć jej najnowsza kolekcję!

Jednak nikt jej już nie słuchał. Gospośia Benedetta zaczęła skrupulatnie składać ubrania i pakować je do walizek.

- Nie stój tak, lepiej pomyśl jakie kosmetyki chciałabyś zabrać, bo wylatujemy dziś wieczorem - oznajmiła matka.

- Wylatujemy?!

- Tak, zawsze chciałam pokazać ci Pantellerię, mamy tam uroczy domek nad samym morzem. Spodoba ci się.

- Pantelleria? Przecież to jest tysiąc kilometrów stąd! Nie będę mieszkać na jakimś odludziu! Kiedy wracamy?

- Na razie nikt tego nie wie, więc uspokój się i nie sprawiaj problemów.

Chiara wbiegła po schodach do pokoju i trzasnęła drzwiami. To zimne opanowanie matki doprowadzało ją do szału. "Nigdzie nie jadę" - postanowiła.

I rzeczywiście nie było jej dane wyjechać... Około południa jacyś ludzie z karabinami okrążyli ogród. Nie wiedziała co się dzieje.

- Mamo! Mamo!

- Wszystko jest dobrze, nic nam nie zrobią - uspokoiła ją matka.

- Gdzie jest tata?

Mama nie zdążyła jej jednak odpowiedzieć, bo ktoś zaczął walić do drzwi.

- Co się dzieje? - krzyknęła przerażona Chiara

Ojciec wszedł do pokoju, rozmawiał przez telefon:

- Przecież miałeś przysłać naszych ludzi! Miałeś mi zapewnić ochronę!

Potem z wściekłością rzucił komórką. Chiara nigdy nie widziała go w takim stanie.

Łomotanie stało się donośniejsze.

- Feltrinelli, dość już ukrywania się. Jesteś oskarżony o zorganizowaną działalność przestępczą - dobiegł ją stłumiony głos zza drzwi.

Myślała że śni, że pomyłono domy, że źle usłyszała...

Ojciec spokojnie otworzył drzwi. Za nimi stał uzbrojony carabinieri. "Przecież mój ojciec nie jest bandytą!" - w głowie Chiary zapanował chaos, lecz nagle zaczęły jej się przypominać te fakty, które starała się wyrzucić z pamięci - spotkania ojca z dziwnymi ludźmi, te ciągłe wyjazdy, głuche telefony... no i pieniądze, masa pieniędzy napływających z niewiadomych źródeł.

Gdy zobaczyła, jak ten człowiek zakłada kajdanki jej ukochanemu ojcu, który uczył ją pływać i jeździć na rowerze, jej uporządkowane, luksusowe życie rozpadło się na małe kawałki.

Weronika Palazzo



CLAPTON JEST BOGIEM

Hasłami kluczowymi tego artykułu z całą pewnością będą „blues”, „zaangażowanie”, „miłość do muzyki” oraz „pasja”. Postaram się Wam przybliżyć postać człowieka, który już w wieku dwudziestu lat był powszechnie uważany za najlepszego gitarzystę zarówno w rodzinnym Londynie, jak i na całym świecie. Pewnie pomyślicie: „Po prostu ktoś nadał mu taki tytuł, ale to nic nie znaczy”. Ja jednak mam bardzo mocny argument na poparcie tej opinii: w połowie lat sześćdziesiątych ubiegłego wieku całą Anglię zalała fala napisów w metrze i na murach: „Clapton is God”. Z całą pewnością gitarzysta w pełni zasłużył sobie na ten zaszczyt.

Życie Erica Claptona (pseudonim Slowhand) od samego początku było bardzo trudne. Wychowywali go dziadkowie, matka podawała się za jego siostrę, a ojca nigdy nie poznał. Wielokrotnie w jego życiu wydarzyły się okropne tragedie, które ostatecznie ukierunkowały styl gry Erica. Poza nałogami (heroinowym i alkoholowym), dotknęła go tragiczna śmierć jego czteroletniego syna Conora oraz wieloletniego przyjaciela i muzyka, z którym Clapton koncertował (Stevie Ray Vaughan). Nie można również zapomnieć o nieudanym związku z Pattie-Boyd Harrison (tak tak, dobrze kojarzycie to nazwisko, Pattie była żoną George'a Harrisona z The Beatles).

Muzyka zawsze była dla Erica nieodłącznym elementem ży-

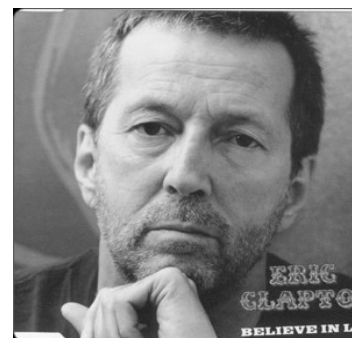
cia. W jego domu radio było włączone przez cały czas, a wujek zdobywał rzadkie płyty, których potem razem słuchali. Slowhanda najbardziej inspirowała muzyka bluesowa i gdy w wieku trzynastu lat dostał swoją pierwszą gitarę, zaczął od grania klasycznych bluesowych utworów. Szybko okazało się, że Clapton ma niezwykle talent do grania na gitarze i zaczął dawać regularne występy w londyńskich klubach. Następnie jego kariera potoczyła się bardzo szybko: występował z The Yardbirds, John Mayall & Bluesbreakers, Cream (zespół ten jest uważany za pierwszą światową supergrupę określaną mianem „Power trio”), Blind Faith, Bonnie and Friends, oraz Derek and the Dominos. Sława wpędziła artystę w narkotykowy nałóg, lecz z pomocą przyjaciół przezwyciężył go i kontynuował swoją karierę, z tą różnicą, że od tej pory grał solo, dobierając sobie ekipę na kolejne występy.

Czy zastanawialiście się kiedyś, co jest takiego wyjątkowego w nagraniach Mistrza? Ja tak, i wydaje mi się, że znam odpowiedź na to pytanie. Otóż słuchając każdej piosenki Claptona wyraźnie czuć pasję oraz cząsteczkę duszy wkładaną w każdy występ czy nagranie, która sprawia, że nie da się pozostać obojętnym na jego muzykę. Moim zdaniem, utwory Claptona najlepiej określa słowo „magia”. Jest w nich coś urzekająco pięknego. „Wonderful Tonight” przenosi słuchaczy

w melancholijny nastrój, czuć wyraźnie, jak artysta mocno kocha Pattie Harrison, dla której napisał tę piosenkę z nutów, czekając, aż się przygotuje do ich wspólnego wyjścia. „Crossroads” z kolei daje nadzieję wszystkim, którzy wpadli w sidła nałogu. „Cocaine” zawiera w sobie taką dawkę energii, że daje wyobrażenie o sile tytułowego narkotyku. Mówiąc o dokonaniach Slowhanda nie można zapomnieć o „Layli” - jest to najgłośniejszy krzyk rozpaczycy Erica, kierowany do ówczesnej żony Georga Harrisona - Pattie. Piosenka jest uznawana za jedną z najwspanialszych rockowych ballad miłosnych wszech czasów, w której autor manifestuje swoją miłość do Pattie.

Clapton koncertuje do dziś, jednak występy są coraz radsze, co jest związane z wiekiem artysty. Sześćdziesiąt pięć lat na karku to dużo, zważywszy na tryb życia, jaki prowadził. Jednak jego wiek nie jest ważny, ponieważ swoimi nagraniami zapewnił sobie nieśmiertelność. Drodzy uczniowie, bardzo gorąco do Was apeluję, pamiętajcie o Ericu Claptonie. Ten gość naprawdę jest tego warty!

Paweł Dudkiewicz





WYMIANA Z KREFELD



Program wymiany z Marienschule w Krefeld jest zapewne taki sam od wielu lat i przez następne kilka taki pozostanie. Nie będę go zatem opisywał. Opowiem za to o kilku szczegółach, które zwróciły naszą uwagę:

Flagi – były pierwszą rzeczą, która rzuciła się nam w oczy – wywieszane na większości budynków. Pytaliśmy gospodarzy, jakie narodowe święto obchodzą. Okazało się, że chodzi o Mistrzostwa Świata! Niemcy podchodzą do nich bardzo entuzjastycznie. Nie pamiętam, żeby w Polsce przeżywano w ten sposób jakiegokolwiek wydarzenie sportowe. W co drugim sklepie można kupić dwie małe plastikowe flagi. Przyczepia się je z tyłu do samochodu. Alternatywą są gustowne czarno-czerwono-żółte pokrowce na lusterka. Oprócz tego wszędzie można spotkać ludzi w okularach, strojach, łańcuchach kwiatowych w barwach niemieckiej flagi. No i jeszcze wszechobecne wuwuzele, trąbki, która doprowadzą niektórych do szalu jeszcze przed zakończeniem Mistrzostw.

Małpy-snajperzy – są najbardziej znaną atrakcją ZOO w Krefeld. Kiedy się zdener-

wują, podobno rzucają w oglądających odchodami. Nie wszyscy Niemcy mieli ochotę wejść do ich pawilonu. Jednak odważnych ostatecznie czekało rozczarowanie, małpy nie zaprezentowały swoich możliwości, być może byliśmy zbyt spokojną grupą.

Nie wolno nikogo obgadywać! – zaskakująco wiele mieszkańców Krefeld i okolicy rozumie po polsku. Niektórzy są potomkami Ślązaków, którzy przybyli tutaj, aby pracować w kopalniach węgla. Inni jeżdżą na wakacje do rodziny w Polsce. Można więc usłyszeć polszczyznę przeróżną – od literackiej, do urywanej i pomieszanej z niemieckimi zwrotami.

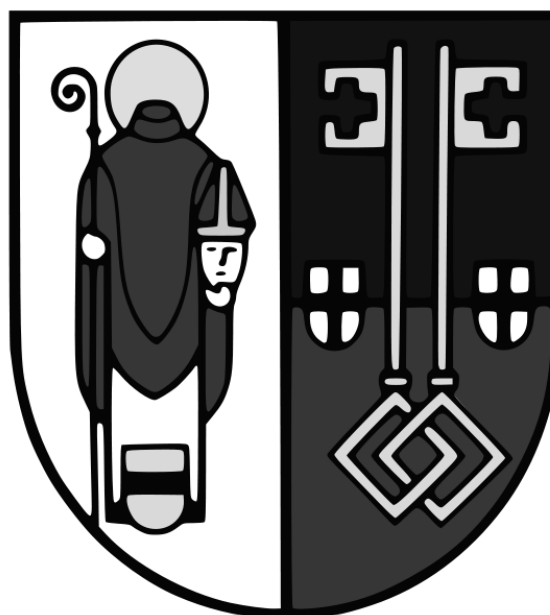
Jedzenie – uczeń Marienschule siada w snack-barze, otwiera plecak, wyjmuje pudełko z drugim śniadaniem, a tam... marchewka i zielony ogórek. Taka scena wywołałaby w Polsce wciąż spore zdziwienie, tam to nic dziwnego. Sklepy spożywcze zdominowane są przez drogie produkty BIO, które najwyraźniej są chętnie kupowane. Z drugiej strony niemal wszystkie napoje (w tym soki) są gazowane.

„Znajdujemy się w zagłębiu Ruhry, prawda?” – to niewinnie brzmiące pytanie jest raczej niebezpieczne. Krefeld położone jest na zachód od Renu,

od granicy zagłębia dzieli je kilka kilometrów. Uprzedzenie względem jego mieszkańców pochodzi sprzed kilkudziesięciu lat. Wtedy zielone tereny z okolicy Krefeld były zanieczyszczane przez dym z kominów kopalni i fabryk. Obecnie oba tereny są mniej więcej podobnie uprzemysłowione. Czy da się jednak zmienić uświęconą tradycją niechęć?

Potańcówka – W ostatni dzień zostaliśmy zaproszeni przez gospodarzy na imprezę organizowaną przez szkołę tańca. Niektórzy z nich stawiali się na nią przez cały tydzień, opowiadali, kto z ich znajomych do tej szkoły chodzi. Na dyskotekę przyszła połowa Krefeld. Muzyka? DJ puszcza mieszankę elektro i disco-germo. A na sali? Uczniowie szkoły zaczynają tańczyć walca...

Bartek Tarnawski



NA MARGINESIE MUNDIALOWYCH ROZGRYWEK SKARB DOSTĘPNY W KAŻDYM SKLEPIE — PIŁKA

Każdy z nas wie, jak wyglądają mecze piłki nożnej na stadionach w różnych krajach. W Anglii kibice szanują się i wiedza, że gdy zachowają się niewłaściwie, nie wejdą już na żaden mecz. Jednak nie jest tak we wszystkich państwach. Jednym z nich jest właśnie Polska.

Ludzie nie interesują się drużyną, lecz pozostałymi fanami. Są jak zwierzęta, stoją po stronie swojego stada i podczas walki o zdobycie nie dadzą za wygraną. W tym wypadku jednak w roli głównej występuje piłka, która niestety jest tylko jedna, a każdy chce ją mieć. Wtedy zazwyczaj dochodzi do bójek między kibicami danych drużyn, którzy pewnie rozerwaliby się na strzępy, gdyby mieli taką możliwość.

Obecnie zaczyna się zapominać, jaki jest prawdziwy sens wszystkich gier. Teraz wszyscy myślą tylko o skarbie, którym tak naprawdę jest mała okrągła zabawka dostępna w każdym sklepie. Jest to rzecz, jaką każdy z nas może mieć, więc nie widzę sensu bicia się o nią. Czy nie jest przyjemniej rozmawiać z drugą osobą niż

od razu „dać jej w twarz”? Piłka nożna jest grą towarzyską, a nie walką o życie. Nie widzę potrzeby bicia kogoś tylko z powodu przegranego meczu. Myślę, że część tak zwanych: „kibiców” nawet nie pamięta piłkarzy swojej ulubionej drużyny. Takim myśleniem do niczego nie dojdziemy. Będąc w amoku ludzie tracą swoje człowieczeństwo, zaczynają myśleć i zachowywać się jak drapieżniki.

Czy naprawdę musi tak być? Czy nie da się tego zmienić? Ja uważam, że takich niemyślących ludzi powinno zamykać się w więzieniach, albo nie wpuszczać na stadiony. Jednak o tym, co się z nimi stanie, decydują władze, a nie my. Więc siłą rzeczy godząc się na danych polityków, decydujemy się też na dalsze bójki, ustawki, a nawet śmierć nie których kibiców. Jeśli znajdą się jednak tacy, którzy dostrzegą w tym relany problem, to na mecze piłki nożnej będą mogły przychodzić dzieci zafascynowane grą, a nie wizją przyłożenia komuś.

Dominika Baczyńska

OGŁOSZENIA DROBNE

Kocham Różę Martynowską!

Przepraszam Krzysztofie za całoroczne chamstwo. Od września będę miłsza. A.

Znalazcę podręcznika z geografii (podstawa cz.2) proszę o zwrot w klasie RHO.

Odsprzedam książki do 3 klasy gimnazjum i 1 liceum.

+48 796468 498



Autorzy Numeru:

Dominika Baczyńska, Ewa Dudkiewicz, Paweł Dudkiewicz, Kasia Kluczka, Weronika Palazzo, Bartek Tarnawski.

Redaktor Naczelny:

Agnieszka Kryca

Sekretarz:

Magda Bilnicka

Opiekun:

A. Paruzel

